Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

№ 1. Radom, Niedziela 13 Stycznia 1929 r. Rok III. Cena 15 groszy.

HASŁO

Dwutygodnik, Organ Ruchu Chrześcijańsko-Społecznego
Redakcja i Administracja: RADOM, Trawna Nr. 3.
Telefon Nr. 414.
Konto P. K. O. Nr. 64520 należy zaznaczyć, że pieniądze przesyłane są na rachunek HASŁA.
Prenumerata rocznie 3.50.
„ półrocznie 2 zł.

ROK ZESZŁY.

Przekroczyliśmy już próg roku 1929, a więc jeszcze jedna karta, zapisana dziejami kilkuset dni, zamknęła się nazawsze, a przed nami ukazała się nowa stronica dziejów, na którą spoglądamy może z większą nadzieją czy otuchą, licząc, czy choćby łudząc się, że ten nowy rok będzie pomyślniejszy. Zanim zaczniemy patrzeć w tę promienną, acz niepewną przyszłość, warto rzucić okiem w minioną przeszłość roczną, w której to, co było dobrego, pocieszy nas, błędy natomiast i niedomagania na przyszłość przestrogą będą.

Wiemy i wiedzieć mamy również, że Polska to nietylko przestrzeń olbrzymia, w której znajdują się obszary pól, lasów, poprzerzynana rzekami, na której mieszka przeszło 30 miljonów ludności — ale że Polska, to Ojczyzna nasza, z którą jesteśmy zrośnięci duszą, ciałem, krwią—dzieje i losy tej Polski nas obchodzą. Każdy jej krok śledzimy, cieszymy się nim lub smucimy.

Rok temu żyliśmy pełni nadziei, że nowe wybory dadzą nam takich przedstawicieli w Sejmie, którzy zdołają przełamać trudności w życiu publicznem, jak i wyjaśnią zagmatwane sytuacje w życiu politycznem. Wysiłki były niewielkie—rezultat mały. W wyniku rozbicia stronnictw umiarkowanych—otrzymaliśmy wzmożenie sił lewicy i mniejszości narodowych. Tym sposobem Sejm nasz niema większości stałej, Stąd poczynania i prace Sejmu nie wnoszą nowych elementów do życia państwowego i wykazują coraz dobitniej bezsilność Sejmu, wobec projektów i zamierzań rządowych.

Zmiany jakie zachodzą w łonie samego rządu, odbywają się poza wpływami Sejmu i Senatu i bynajmniej nie są wykładnikami zmian, zależnych od konieczności politycznych, czy społecznych, ale wynikają raczej z kombinacyj gabinetowych, czysto niezrozumiałych dla szerszej publiczności, a wyjątkowo dla czynnych polityków.

Debaty budżetowe i sprawy ekonomiczne nie znajdują w Sejmie odpowiedniego oświetlenia i rozstrzygnięcia. Bilans handlowy jest wciąż ujemny i chociaż w ostatnich miesiącach, dzięki wywozowi zboża, stan bilansu znacznie się poprawił, to jednak nie zanosi się na to, by bliskim był moment zrównoważenia bilansu handlowego. Społeczeństwo samo zapoczątkowało popieranie przemysłu krajowego, akcja w tym kierunku trwa i budzi nadzieję, że zbędny przywóz ograniczy się do właściwych rozmiarów. Rozbudowa przedsiębiorstw, szczególniej państwowych idzie w silnem tempie, jak również ta sama gorączka trwa w samorządach miejskich, a nawet i wiejskich — co, rozumie się, powoduje ciągły przywóz obcych towarów.

Zapewne, że ten rozpęd przyczynia się do odrabiania przez miasta i powiaty tych zaległości w życiu kulturalnem narodu, jakie nagromadziła niewola wiekowa i światowa wojna. Miasta nasze uzyskują urządzenia kulturalne, elektryfikacja kraju postępuje, dróg bitych przybywa, a rolnictwo zasilane znacznemi kredytami, przynosi coraz większe rezultaty. Szybkie tempo inwestycyj przemysłowych i samorządowych wpłynęło na zmniejszenie się bezrobocia. Natomiast stwierdzić trzeba, że ruch budowlany jest wciąż w zastoju z braku kredytu, odczuwamy więc ten piekący głód mieszkaniowy, który coraz bardziej dokucza ludności. Socjalistyczne zakusy, podważając prawa własności, spychają na tę własność coraz większe ciężary, stanowią pod tym względem zaporę do ożywienia ruchu budowlanego. Kapitał umieszczony w nieruchomościach nie procentuje; ten objaw odstrasza od budowy domów przez prywatne osoby.

W sferze świadczeń społecznych—napróżno robotnik wyczekuje na emerytury, a wprowadzone ubezpieczenia dla pracowników umysłowych, nie mogą narazie wydać widocznych wyników.

Tyle co do spraw wewnętrznych Państwa.

Nazewnątrz wciąż jesteśmy zagrożeni. Zachodni nasz sąsiad—Niemcy nie mogą się rozstać z urojoną pretensją do odwetu i nawrotu do starych metod działania. Stąd sprawa handlowego traktatu Polski z Niemcami, wciąż jeszcze zawieszona jest w próżni i wątpliwą jest rzeczą, czy urzeczywistni się w nadchodzącym roku; apetyty bowiem niemieckie na prastare dzielnice Polski nie wygasły, ale raczej wzmagają się z każdym rokiem. Na wschodzie znów bankrutujący bolszewizm nie daje za wygraną i wciąż przypomina o sobie, szerząc za odjęte od ust własnego chłopa i robotnika miliony, zgniliznę społeczną i moralną w sąsiadującej z nim Polsce.

Bogata w dolary Ameryka coraz silniej wywiera swą hegemonję na życie gospodarcze świata i coraz bezwzględniej dyktuje swą wolę starej Europie, jak i innym częściom świata. Horyzont wciąż się zmienia i nie może usposabiać do spokojnej pracy. Trudności tak na wewnątrz, jak i na zewnątrz piętrzą się, ale do rozpaczy nie mamy powodów. Polska stopniowo rozwija się, krzepnie, wzbudzając w sąsiadach podziw dla naszej tężyzny i jednocześnie przestrach i obawę, byśmy się nie stali zbyt potężni.

Swiadomość sw[illegible] mocy, siły i tego cośmy w krótkim czasie wypracowali niech będzie na przyszłość bodźcem do tym większych wysiłków, by rok ten, który rozpoczynamy znacznie powiększył zdobyte i wypracowane plony. Oto życzenia polaka dla Polski w bieżącym roku.

S.

O zjednoczenie Chrześcijańskiego ruchu zawodowego w Polsce.

Kilka słów pragnę wypowiedzieć na temat stosunku Chrześc. Związków Zawodowych do polityki. Moje zdanie jest takie: nie chcemy występować na wielką arenę walk politycznych, jak to czynią socjalistyczne związki klasowe, które, p. Żuławski gwałtem wiedzie do boju, które wszystkie dzisiaj wprzęgnięto w rydwan ostrych walk politycznych, gdzie się słyszy wołanie: „Tu Jaworowski! tu Żuławski;" i rozczepia się cały ruch zawodowy. I nasze Chrześcijańskie Związki Zawodowe próbuje się wciągnąć w wir walki politycznej i robi się to bardzo chytrze. Pan Wojewoda Śląski nosi się przecież, to nie tajne, z wielką ideą w sercu, by zjednoczyć wszystkich pod jednym płaszczem sanacji.

I ja również bałbym się tych ocukrowanych podszeptów z prawej strony. My wiemy coś nie coś o zamysłach sanacji. Może i w dobrej wierze to się robi, nie chcę z góry pomawiać nikogo o złą intencję. Próbuje się np. tworzyć „Federację Pracy". Całą jednak robotę najlepiej wyjaśnia pismo sanacyjne „Głos Prawdy", gdy niedawno temu, omawiając broszurę Monopolu Tytoniowego, wydaną z okazji 10-lecia Rzp. pyta: po co właściwie są te związki zawodowe, kiedy i tak żadnych z nich nie ma korzyści. Dyrekcja M. T. lepiej wszystko załatwi i zanim związki zawodowe jeszcze przedstawią swoje postulaty, dyrekcja już wszystko przemyślała i zrobiła. Wykłada się to inaczej w ten sposób: „poco organizacja; sanacja to wszystko zrobi dobrze". My jednak wolimy temu wszystkiemi nie wierzyć.

Jedno słowo należy powiedzieć o stosunku chrześcijańskich Związków Zawodowych do Chrześcijańskiej Demokracji na Śląsku. Są żale, utyskiwania, które się ujawniły niedawno na „Kongresie Rad Załogowych" i mężów zaufania górników, metalowców i strażaków Zjednoczenia Ch. Z. Z. w niedzielę 4.XI.1928.

Ja boleję nad tem, bo mojem zdaniem nie ma powodu do utyskiwań. Polskie Zjednoczenie Chrześć. Związków Zawodowych tj. nasza centrala w Katowicach, nie jest zależną od Ch. D.; ale powinniśmy się szczerze cieszyć, że w Ch. D. mamy tylu i to oddanych przyjaciół.

Tak oni, jak i my chcemy współpracy kapitału z pracą. Przecież to jest jednem z haseł chrześć. ruchu zawodowego. Przecież my właśnie kapitału nie chcemy niszczyć, zresztą dzisiaj nie chcą go niszczyć już nie tylko socjaliści, ale i bolszewicy. My chcemy wprzągnąć kapitał w służbę pracy, chcemy, by skała się zbytnio nie przechyliła, byśmy w wannie i samego dziecka nie utopili. Potrafimy twardo bronić naszego stanowiska.

Stosunki zarobkowo w świecie pracy na Śląsku nie kształtują się świetnie i konjuktura nie zapowiada się jeszcze pomyślnie. Ch. Z. Z. w swej działalności napotykają na wiele trudności, a jednak praca nasza, ruch nasz musi raźno postępować. Mówmy o sprawach, które nas bolą, które nam się wydają nie jasne, mówmy o nich otwarcie, sprzeczajmy się i nawet kłóćmy; ale kochajmy się, kochajmy nasz ruch! Robota organizacyjna w Ch. Z. Z. jest trudna i wymaga wiele poświęcenia i trudu nie mało od kierowników; nie wszędzie napotykamy na zrozumienie, ale musimy dalej pracować, iść od człowieka do człowieka, od domu do domu, od grupy do grupy, iść wytrwale, zdobywać ciągle i trudnościami się nie zrażać. Sprawę społeczną, sprawę robotniczą stawiajmy po chrześcijańsku. Wysuwajmy ją na czoło zagadnień społecznych i starajmy się zrozumieć jej potrzebę. Nasz program, to program oparty o zasadę chrześcijańską, ufundowany na granitowej podstawie encyklyki „Rerum novarum", gdzie wyraźnie stwierdzono, iż jedno i drugie musi być zaspokojone, t. j. potrzeby ciała i duszy. To co tak pięknie wyraża Kościół katolicki w modlitwie, którą kapłani odmawiają w czasie Mszy św. przez okres wiosny i lata, zanosząc prośbę o pomyślne urodzaje: a mianowicie w tych słowach — „abyśmy mając dostatecznie załatwione potrzeby doczesne, tem ufniej zabiegali o wieczne".

25-lat mija od pierwszych zaczątków ruchu zawodowego na ziemiach polskich, opartego o zasady chrześcijańskiego solidaryzmu społecznego. Cieszyłbym się i wszyscy bardzo by się radowali, gdybyśmy mogli w ten rok jubileuszowy stanąć wszyscy, którym jeden program przyświeca, których jeden kierunek łączy, ramię przy ramieniu, by kierownicy Ch. Z. Z. i robotnicy wszyscy znaleźli się obok siebie, gdybyśmy doprowadzili w tym roku do pożądanego zjednoczenia ruchu zawodowego w całym kraju na zasadach chrześcijańskich. Czas najwyższy osobiste urazy, ambicje osobiste usunąć nabok, a pracować wszyscy pod hasłem: „Jednolite Chrześcijańskie Zjednoczenie Zawodowe w Polsce".

Ks. Ludwik Kasprzyk.

Z życia robotniczego za Oceanem.

Obrona języka, polskiego przed zakusami amerykanizatorów, dążących do wyrugowania go ze szkół parafjalnych. Nikt tak skutecznie, jak jednomyślne wystąpienie klubów, nie może postawić tamy tym zakusom. Jeśli to robią biskupi irlandcy, proboszczowie polscy nie mogą jawnie i silnie protestować przeciwko temu z powodu karności i posłuszeństwa wobec biskupa. Kluby zaś, jako zrzeszenie polityczne pod tym względem mają wolną rękę do działania, mogą mieć sferę swoich wpływów, bez ściągnięcia przytem podejrzenia o seperatyzm nacjonalistyczny.

Obrona godności narodowej i Polski przed atakami w prasie angielskiej. Każde wydawnictwo z obywatelami amerykańskiemi polskiego pochodzenia, zrzeszonemi w Kluby, musi się liczyć—ich protestów do kosza rzucić nie może, sprostowanie umieścić musi, bo grozi mu zawsze interwencja potężnych klubów amerykańskich. Dużo jednak klubów polskich i dużo razy o tem myślały—bardzo sceptyczne mam o tem wiadomości.

Obrona imigracji polskiej przed poniżaniem jej i krzywdzeniem w Komisjach emigracyjnych, federalnych czy stanowych, w legislaturach stanowych i. t. p. Jest to bardzo wdzięczne i wyłączne dla Klubów pole do pracy.

Wywierane wpływy i zdobywanie stanowisk w zarządach miejskich, przez kandydatów klubów, którzy mają tyle sposobności zasłużenia się dobrze miejscowej kolonji polskiej.

Wywieranie wpływu przez swoich przedstawicieli partyjnych w Kongresie na rząd Federalny w odniesieniu do Państwa Polskiego, szczególniej na gruncie międzynarodowych pertraktacji i stosunku do Polski. Tu kluby nigdy nie będą miały możności skarżyć się na brak okazji.

Aby jednak Kluby mogły odpowiedzieć temu zadaniu i wykazać swą owocną działalność, konieczne są następujące warunki:

Kluby muszą przedewszystkiem uświadomić sobie, że nie istnieją tylko dla spraw naturalizacyjnych i kampanji wyborczych, ani dla balów i pikników, lecz, będąc w zgodzie z zasadami partji amerykańskiej, do której należą, muszą mieć swój program polski.

Niezbędną jest centralizacja przedewszystkiem klubów lokalnych danej partji, a następnie w zasadniczych sprawach polskich, które poprzednio wymieniłem, porozumienie z Klubami innych partji. Próby w tym kierunku poraz pierwszy robił ruchliwy Klub Demokratyczny w New-Yorku dzięki zabiegom prezesa Pola i Rybickiego, podczas kampanji wyborczej prezydenta Coolidge'a i gubernatora Smith'a. Jednomyślność między polskiemi klubami demokratycznemi a republikańskiemi musi bezwarunkowo zapanować przy popieraniu kandydatur polskich na urzędy miejskie, stanowe, a nawet federalne. Nie można się trzymać ambicji furmańskiej, jak Ty mego pasażera okładasz batem—to ja będę Twego.

Z pomocą Klubom w tym kierunku musi przyjść prasa polska, nie tylko sama być zgodną bez względu na swe przekonania polityczne i partyjne, ale nawoływać, usilnie ogół wychodźtwa, do obowiązku zgodnego głosowania. Nie cieszyć się, jak to dziś na porządku dziennym się dzieje: o! przepadł X. dobrze mu, to lewicowiec! albo przepadł Y. dobrze się stało — to klerykał. Jeśli od kogo, to od prasy przedewszystkiem można i winno się wymagać, aby wiedziała, że przepadł nie prawicowiec, ani lewicowiec, ale przepadł polak, a z nim może i ważny posterunek polski.

Bez pomocy prasy i ogółu polonji — kluby są jeszcze za słabe i niezorganizowane należycie, aby zapewniły sukces kandydaturom polskim. Wszystkie towarzystwa polskie zarówno kościelne jaki świeckie winny mieć swych przedstawicieli w klubach polskich — winny być doskonale poinformowane o działalności klubów i działać zgodnie i karnie—to elementarny postulat do zdobycia pewnych wpływów i stanowisk w życiu politycznym i administracyjnym Stanów Zjednoczonych. Kluby winny być wyrazem opinji i woli całej polonji w danej miejscowości, a nie stu czy tysiąca tylko swoich członków. Skarżymy się na amerykanów i „nordyków" że nas nie cenią, nie liczą się z nami, spychają w szary kąt, poniżają, a zapominamy, że przedewszystkiem sami, siebie nie umiemy cenić i bronić. Przydałoby się tu przypomnieć łacińskie przysłowie; Medice cura te ipsum!

Z ZIEMI SANDOMIERSKO-RADOMSKIEJ.

Jasełka polskie.

Dnia 12 i 13 stycznia (w sobotę i niedzielę dzieci ochrony I-ej Stare Miasto) odegrają Jasełka polskie w sali Macierzy Szkolnej, Lubelska 36. Nad program będą odegrane wesołe komedyjki w kilku odsłonach. Całkowity dochód przeznaczony na biedne dzieci. Początek w sobotę o godz. 6 wieczorem, w niedziele zaś o godz. 5 wieczorem.

Ceny miejsc od 50 gr. do 1.50 gr.

Drzewica.

Kasa Chorych w Drzewicy, do której należą jako ubezpieczeni, robotnicy fabryki B-ci Kobylańskich, jest zależną od Powiatowej Kasy Chorych w Opocznie.

W Opoczyńskiej Powiatowej Kasie rządzą towarzysze, a więc i w Drzewickiej, zależnej od tamtej, wprowadzili swe metody postępowania, mimo, że robotnicy drzewiccy nie wiele mają wspólnego z czerwonym kolorem.

Sekretarzem w Drzewickiej Kasie Chorych jest jakiś młokos, nazywa się Wacio Leśniewski, z kwalifikacjami 5 oddziałowej szkoły powszechnej. Młodzian ten prowadzi nie tylko sekretarkę, ale, nie mając żadnego pojęcia o farmacji, zajmuje się i apteką miejscowej Kasy Chorych. Dwie „synekurki“ dla utalentowanego czerwonawego młokosa nie są solą w oku wyjątkowo Zarządowi Opoczyńskiemu, bo jakżeż — przecież to syn towarzysza, czyż więc można od niego wymagać znajomości jakiejś tam farmacji?

Przeciwko rzekomemu „prowizorowi“ wystąpił z silnym protestem lekarz miejscowej Kasy Chorych — p. Dr. Zejdner.

Krok lekarza, mającego w sercu i na sumieniu dobro chorych pracowników fabryki drzewickiej, do żywego poruszył „grenadę opoczyńską“. Metody towarzyszy znane, z góry więc przypuszczać należało — jaki będzie skutek nieporozumienia dr. Zejdnera z farmaceutą.

Towarzysze, jeżeli chodzi o ich cele, nie liczą się nietylko z najmniejszą etyką, czy racjami słusznemi, ale nawet z pozorami najprostrzej przyzwoitości, sprawę rozwiązali prosto — dr. Zejdnera zawiesili w czynnościach, jako lekarza miejscowej Kasy Chorych.

Robotnicy drzewiccy, oburzeni do żywego krzyczącą samowolą, stanęli murem po stronie lekarza, cieszącego się uznaniem ogółu i zwrócili się do wyższych władz nad powiatowemi kasami chorych w Warszawie, Lwowie i Kielcach, mając nadzieję, że tam znajdą uczciwe i rozsądne załatwienie obchodzącej ich sprawy.

Ponadto, drugi towarzysz, niejaki Wł. Stasiak, pełniący obowiązki inkasenta w Powiatowej Kasie Chorych, ile razy mu się zdarzy przyjechać do Drzewicy, by podjąć od ubezpieczonych należne składki, zjawia się w stanie nietrzeźwym, zachowuje się arogancko i obchodzi się brutalnie z robotnikami.

Ci, przez swych delegatów od dwóch już lat, użalali się przed Zarządem P. K. Ch. ale bezskutecznie.

I nie dziwota — bo czyż towarzysz, póki jest towarzyszem, może popełnić choćby jakiekolwiek uchybienie?

Więcej takich Waciów i Władziów, a tumanione demagogją i hasłami tłumy nareszcie przejrzą!!!

Monopolizowanie przemysłu.

W życiu przemysłowem Polski w ostatnich czasach zauważa się silne dążenie, zmierzające do zmonopolizowania przemysłu przez kapitały obce. Kapitał zagraniczny — co jest zupełnie zrozumiałem usiłuje zarobić jaknajwięcej przy jaknajmniejszych jednak kosztach produkcji. W tym celu dążą zagraniczni przemysłowcy, by pod swojem przewodnictwem skoncentrować produkcję w Polsce, tą drogą zniszczyć przemysł słabszy i zapanować bezkonkurencyjnie nad naszym przemysłem.

Ponieważ przedsiebiorstwa przemysłowe, oparte na kapitałach polskich, nie rozporządzają tak dużemi środkami, jak te zakłady, w które wł żony jest kapitał zagraniczny, przeto ulegając naciskowi zagranicznych kapitalistów, albo się likwidują, albo też podporządkowują się silnemu konkurentowi, przystępując do założonego przezeń przemysłowego monopolu.

U nas w Polsce zmonopolizowany już jest przemysł naftowy, węglowy, cynkowy, częściowo ceramiczny, cukrowniczy i.t.d. Jeśli monopolizacja pójdzie w dotychczasowem tempie — to większość polskiej produkcji znajdzie się w mniejszym, lub większym stopniu zależną od obcych finansistów. Ten stan grozi bezwarunkowo wyzyskiem tak społeczeństwu, jak i robotnikom. Faktem bowiem jest niezbitym, że z chwilą powstania tego rodzaju monopolu przemysłowego, który nie obawia się już konkurencji; następuje podwyżka cen produktów wytwarzanych przez monopolizowane przedsiebiorstwa. Monopole przemysłowe bez istotnego uzasadnienia podbijają ceny, obciążając szerokie koła konsumentów.

Nie należy zapominać, że system ten zagraża również masom robotniczym, których los związany jest z produkcją i strsunkami, jakie w niej panują. Następstwem monopolizacji są bardzo często wielkie bezrobocia, gdyż zmonopolizowane przedsiębiorstwa dążąc do osiągnięcia jaknajwiększych zysków, używają niejednokrotnie takich środków, jak nadprodukcja, a w następstwie ograniczenie produkcji co pociąga za sobą bezrobocia. Ten objaw spotykaliśmy dotychczas w wielkich przedsiębiorstwach. Będzie on częstrzy w wypadku zmonopolizowania wszystkich ważniejszych gałęzi prokukcji. Nie mniej również sprawa cennikowa przedstawia się w zmonopolizowanych przedsiębiorstwach gorzéj, niż samodzielnych, **które Rząd P. winien mieć na uwadze.**

Są to wszystko rzeczy, które dla spokoju społecznego mają doniosłe znaczenie. Zapewne, że sytuacja Rządu Polskiego wobec powstających monopoli przemysłowych staje się bezradną. Dla Polski napływ kapitałów zagranicznych wydaje się porządany; dlatego Rząd z konieczności popiera przypływ obcych kapitałów w tem przeświadczeniu, że przez to rozwinie się przemysł, a z nim i całe życie gospodarcze. W tem niejako przymusowem położeniu Rząd winien zwrócić baczną uwagę na niezdrowe stosunki, jakie wytwarzają się w przemyśle, opanowanym przez kapitał zagraniczny i tę formę nowej organizacji przemysłu poddać należytej kontroli, by uchronić szerokie masy społeczeństwa przed grożącą mu krzywdą i szkodami.

Z całej Polski.

Olbrzymie śnieżyce w Małopolsce Wschodniej.

Wielkie opady śnieżne, mrozy i wichry w Małopolsce Wschodniej wywołują od kilku dni znaczne przeszkody w ruchu kolejowym. Pociągi, zwłaszcza dalekobieżne, przychodzą do Lwowa z opóźnieniem, które dochodzi nieraz do 2 godzin. Zaspy na torach są już wprawdzie usunięte, jednak kilkunastostopniowy mróz i wichry wywołują rozmaite defekty w lokomotywach.

Ostatnio pociąg z Łodzi przybył z opóźnieniem przeszło 1 i pół godzinnem, z Tarnopola 1-godzinnem z Poznania 80 minutowem, a z Bukaresztu o 2 godziny później niż normalnie.

Sosnowiec.

W ciągu ostatnich dziesięciu lat, w Sosnowcu dał się zauważyć znaczny rozwój ruchu budowlanego, zwiększenie życia przemysłowego, oraz ogromny przyrost ludności.

W okresie tym wybudowano 285 budynków, liczących 2332 ubikasyj z których część została przeznaczona na lokale handlowe, przemysłowe i t. d.

W tymże samym czasie przybyło stałej ludności 12.479 osób. Niewspółmierny stosunek przyrostu mieszkań do wzrostu ludności, powoduje niesłychany głód mieszkaniowy, który prawdopododobnie nieprędko da się zaspokoić.

Z całego świata.

Belgrad. W Jugosławji została rozwiązana z wiedzą i zgodą Króla, tak zw. „Shupczyna". (Sejm) Wiadomość tę naród jugosłówiański przyjął z dużem nawet zadowoleniem powołano nowy rząd, który już przedstawił się królowi. Król do nowo mianowanych ministrów wygłosił przemówienie i zaznaczył, że rząd będzie mógł bez przeszkód kierować nawą państwową.

Paragwaj. Z Paragwaju donoszą, że wojna między Paragwajem a Boliwją jest nieunikniona. Wojska boliwijskie wkroczyły już na tereny Paragwaju i obsadziły kilka portów.

Moskwa. Do Moskwy przybył nowy ambasador niemiecki i wręczył Kalininowi swe listy uwierzytelniające. Kalinin, jak i ambasador niemiecki podkreślili w wygłoszonych przy tej okazji przemówieniach, za stosunki niemiecko-sowieckie rozwijać się będą zgodnie z zasadami traktatów politycznych i gospodarczych zawartych między obydwoma państwami i że nadal te traktaty będą niewzruszalną podstawą wzajemnych stosunków między Niemcami, a Bolszewją.

Paryż. W całej Francji panują silne mrozy. W niektórych okolicach Francji mróz dochodzi do 22 stopni Celcjusza. Również Hiszpanja została nawiedziona falom mrozów. Opady śnieżne są tak wielkie, że komunikacja w wielu miejscowościach jest utrudniona.

Charków. Na Ukrainie ostatniemi dniami szalały wielkie burze, które zatrzymały ruch kolejowy.

Berlin. W całych Niemczech, a wyjątkowo w Berlinie w sposób zastraszający szerzy się grypa która pochłania liczne ofiary.

Meksyk. Były prezydent Meksyku Calles, znany ze swych prześladowań katolików, wpadł w silny rozstrój nerwowy, który objawia się przez częste omdlenia.

Londyn. Król angielski powoli powraca do zdrowia.

Komunista, który zawarł 150 małżeństw.

Do czego doprowadzić mogą łatwe rozwody, przykładem jest głośny proces, odbywający się obecnie w Moskwie. W moskiewskim sądzie rozpatrywaną jest sprawa komunisty Szwarca, oskarżonego o to, iż 150 razy wstępował w związki małżeńskie, korzystając ze swej uprzywilejowanej sytuacji. W tem sposób dokonał mnóstwo nadużyć.

Szwarc dzielił wygnanie z Leninem i Trockim przybył z nimi z zagranicy w „zaplombowanych" wagonach, od czasu zwycięstwa bolszewików zajmował wybitne stanowiska. Umiał je też doskonale wyzyskać.

Za pośrednictwem przyjaciół, których miał we wszystkich „czerezwyczajkach", zdobywał on adresy młodych panienek z arystokratycznych sfer, którym groził areszt. Zjawiał się u wybranej tak ofiary i proponował, że w zamian za małżeństwo i dużą sumę pieniędzy oraz klejnotów, uratuje ją od strasznej śmierci. Małżeństwo z bolszewikiem ratawało nieszczęsne ofiary od męki więziennej i okrutnej śmierci. Małżeństwo zawierał Szwarc w najrozmaitszych miastach, opiekował się żoną, dając jej posadę, a następnie znikał na zawsze. Po kilku dniach w innem mieście brał rozwód bardzo często bez wiedzy żony i znów szukał żony.

Doszło do tego, że, jak przedstawia prokurator, oskarżony w ciągu jednego dnia wziął sześć ślubów w kilku sąsiednich miasteczkach.

Podczas rewizji znaleziono książeczkę czekową i wiele notatek, które świadczą o przeszło miljonowych dochodach, jakie czerpał Szwarc ze swych żeniaczek.

Żydzi wciąż niezadowoleni.

Nie było jeszcze sesji Sejmu, na którejby się żydzi nie skarżyli na upośledzenie i pokrzywdzenie. Stale mówią o swych „krzywdach" zarówno na posiedzeniach całej Izby, jak w komisjach, zwłaszcza w komisji budżetowej. Ktoby sobie chciał wyrobić sąd o położeniu żydów w Polsce na podstawie mów i interpelacyj posłów żydowskich, musiałby dojść do wniosku, że żydom jest w Polsce strasznie źle. Ale wtedy nie mógłby zrozumieć, dlaczego mimo wszystko żydzi garną się do tej „antysemickiej" Polski a nawet opuściwszy ją — wracają.

Dowodem cyfry. W roku 1925 wyjechało z Polski do Palestyny około 17.000 żydów, ale w następnym roku już tylko około 7 tysięcy, blisko 2.000 do Polski wróciło. A w roku 1927 wyjechało do Palestyny niespełna tysiąc żydów, wróciło przeszło dwa tysiące! W ubiegłym zaś roku również więcej żydów do Polski wróciło, niż wyjechało. Jeśliby taki stan trwał nadal, to Palestyna mieściłaby zaledwie — jak obecnie — setną część narodu żydowskiego, a zato Polska stałaby się głównym ośrodkiem działań międzynarodowego żydostwa.

W Palestynie jest około 150 tys., w Polsce przeszło 3 miljony żydów. Nic dziwnego, że tu się czują najpewniejsi i występują z coraz śmielszemi żądaniami.

Żądają rozszerzenia praw języka hebrajskiego i popierania szkolnictwa hebrajskiego, ale nie zwa-

żają na to, że tym językiem mało kto mówi. Nawet na ostatnim kongresie syjonistycznym, który się odbył w r. 1927 w Bazylei, mówiono prawie wyłącznie po niemiecku lub żargonem, ale nie po hebrajsku!

Skarżą się też żydzi na „numerus clausus" w szkołach akademickich, ale doprawdy dziwne te ograniczenia, które nie przeszkadzają żydom tworzyć 20 a nawet 30 procent studentów na niektórych uniwersytetach! We wszystkich szkołach wyższych jest akademików żydowskich przeszło 20 procent to znaczy dwa razy więcej niż ludności żydowskiej w Polsce. Nie mniej, lecz więcej! A zatem żydom nie grozi niebezpieczeństwo braku warstwy inteligencji, natomiast społeczeństwo polskie musi się obawiać zalewu żydowskiego.

Nie wszędzie procent żydów jest tak wysoki, jak w handlu lub wolnych zawodach. W armji jest — jak to w ub. roku stwierdzono w komisij budżetowej — 15 263 szeregowych żydów to znaczy około 5% czyli dwa razy mniej, niż ludności żydowskiej. Do służby wojskowej ta mniojszość narodowa się nie kwapi.

Od paru lat zaczęli się żydzi skarżyć na pomijanie ich przy reformie rolnej. W r. 19 7 powstało żydowskie Towarzystwo Osiedli Rolniczych „TOR". Jego organizatorowie zamierzają kolonizować Polesie. Gdy w jesieni 1927 r. Polska otrzymała pożyczkę amerykańską, niektórzy działacze żydowscy w Ameryce i w Polsce byli zdania, że część pożyczki należałoby przeznaczyć nie na co innego jak właśnie... na osiedlenie kilkudziesięciu tysięcy rodzin żydowskich na Polesiu.

Że po skolonizowaniu Polesia zaczęliby żydzi domagać się prawa do kolonizowania rdzennych, odwiecznie polskich województw, to można uważać za pewne.

Trudno bowiem żydów zadowolić. Żądania i plany ich idą bardzo daleko i wcale się nie zmniejszają. Przeciwnie, każde ustępstwo pobudza żydów do stawiania dalszych żądań.

Gdy w lipcu 1925 r. ministrowie St. Grabski i Al. Skrzyński zawarli z żydami słynną „ugodę" było jasnem, że parlamentarne koło żydowskie będzie wysuwać coraz to nowe żądania. Po pp. Grabskim i Skrzyńskim przyszli ministrowie jeszcze życzliwsi dla żydów, natomiast prezesurę klubu żydów, skiego obejmą inni politycy bardziej natarczywimniej ustępliwi, Po pos. Reichu, który zawierał z p. Grabskim „ugodę" a który był uważany za polityka umiarkowanego i kompromisowego, objął ster pos. Hartglas. Pod jego kierownictwem posłowie żydowscy zaczęli wnosić interpelacje przeciwko odczytom „Rozwoju", przeciwko podręcznikom szkolnym, w których stwierdzano opanowanie handlu przez żydów i t. d. Tenże pos. Hartglas pisał w marcu 1926 r. w żydowskim „Naszym Przeglądzie":

„Zakres naszych żądań narodowych, mimo, że bardzo skromny, sięga dalej niż to zakreśla Konstytucja i Traktat Wersalski. Gdy już to, co nam te dwa akty ustawodawcze przyznały, zostanie w czyn wcielone, wtedy będziemy stawiali dalsze żądania".

Po pos. Hartglasie przewodnictwo klubu żydowskiego objął pos. Grynbaum. Nie powiedział on jeszcze, jaki jest całkowity program żydowski, ale to wiemy, że obok żądań słusznych zawiera takie, których Polska spełnić nie może, bo zaczęłaby się stawać Judeo — Polską.

Nie żydom, lecz nam grozi niebezpieczeństwo. Jesteśmy atakowani na froncie zarówno gospodarczym jak kulturalnym. Musimy się przed zalewem żydowskim solidarnie i wytrwale bronić.

Poskromić terror socjalistyczny!

(—) Wacław Kadziński, który w dniu 3-go stycznia zastrzelił w Piotrkowie sekretarza P. P. S. Teofila J szkowskiego, sprawił niemały kłopot swym przyjaciołom ideowym P. P. S. „Frakcji Rewolucyjnej". Sam bowiem przyznał się, że do „Frakcji" należy „duchowo", a ustalono, że agitował na rzecz „fraków" na wiecach. Możliwem jest, że jak twierdzi „Przedświt"—był chorym nerwowo i że socjaliści z „prawowiernej" P. P. S. doprowadzili go do „ostatecznego rozdr żnienia". Mimo wszystko jednak zdaje się nie ulegać wątpliwości, że nie doszłoby do zbrodni, gdyby w obu partjach socjalistycznych panowała inna atmosfera duchowa, inne poglądy na metody walki politycznej.

P. P. S. która teraz potępia uroczyście wszelkie akty terroru ze strony „Frakcji", aż do chwili rozłamu brała w obronę swą bojówkę w Warszawie. Ta „milicja" poszła za p. Jaworowskim do „Frakcji" i liczyła wówczas—jak podawał „Przedświt"—około 600 ludzi. Dopiero wtedy, gdy ci „milicjanci" zaczęli napadać na działaczy P. P. S. i zagarniać przemocą lokale socjalistyczne dla „Frakcji", dopiero wtedy odkrył „Robotnik", że w tej „milicji" są różne zbrodnicze jednostki. Gdy „milicja" napadała na zebrania stronnictw umiarkowanych lub na 1 maja urządzała krwawe strzelanie na placach warszawskich, wówczas „Robotnik" milczał!

„Frakcja" odpowiedzialność za mord zrzuca na P. P. S., która stworzyła atmosferę walk bratobójczych przez stosowanie oszczerstw i napaści osobistych oraz przez okólnik, podpisany przez generalnego sekretarza partji pos. Pużaka, w którym polecono usuwać z posad w Kasach Chorych i magistratach wszystkich członków i sympatyków „Frakcji" oraz rozbijać ich zebrania. Istotnie, terror ten socjaliści stosują, ale nietylko wobec swych najbliższych konkurentów, lecz wobec robotników, stojących na gruncie chrześcijańskim i narodowym. W instytucjach miejskich oraz fabrykach, opanowanych przez socjalistów, robotnik nie ma prawdziwej swobody przekonań. Biada mu, gdyby się chciał zapisać do związku zawodowego, opartego na podstawach chrześcijańskich i narodowych!

Redaktor odpowiedzialny—Edward Stępień. Druk S. Nowakowski—Radom. 2348-29. Wydawca: Zw. Stow. Rob. Chrześcijańskich.